

XXV / 6 / 301



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
włącznie 5 fen. portorium,
oprócz 6 fen. miesięcznie za odnośnienie.

Telefon 22271
Konto czekowe nr. 190.
Schlesische Volksztg. Breslau.

Przez księgarnie, agentów i kolporterów 50 fen.,
włącznie 5 fen. portorium. — Przy odebraniu
w ekspedycji Wrocław I, Hummerei 39/41
miesięcznie 45 fen.

Numer 52

Wrocław (Breslau), 27 grudnia 1936 r.

Rocznik 42

Na Nim buduj gmach twego życia!



powiadam wam wesele wielkie... iż się
wam narodził Zbawiciel!" — Na tę
wieść anielską pospieszyła gromada pa-
stusza do Bożej Dzieciny, witając Boga
i Zbawcę swego.



Szczęśliwi pasterze! Szczęśliwy ten,
kto Boga szuka i Go znajduje! Najszcze-
śliwszy ten, kto w posiadaniu Boga trwa
przez całe życie!

Tęsknił za Zbawicielem światobliwy Symeon. Do
późnej starości codziennie błagał Boga o Odkupienie
Izraela. I uciszyło jego tęsknotę Boskie Dzieciątko,
spoczywając na jego ręku.

Radość i szczęście ogarnia serce Symeona, bo po-
siadł swego Boga...

Wzrok jego proroczy sięga wdał. Oczom Symeona
jawi się straszna wizja przyszłości... Chrystus na
krzyżu... pod nim Matka Bolesna... tłumy urągają-
cych... niezliczone rzesze potępionych... nieliczna
górka wyznawców. — Chrystus „położony na upa-
dek i na powstanie wielu".

Świat podzielony na dwa wrogie obozy — Chry-
stusa i Antychrysta.

Jeśli nie jesteś z Chrystusem, jesteś przeciwko
Niemu. On bowiem położony i tobie na upadek lub
na powstanie.

Wybieraj!...

U Chrystusa — prawda i życie, u świata — ułuda
i śmierć!

Idź zawsze z Jezusem, choć ubogim prześladowa-
nym i zelżonym!

Wsparty Jego łaską, nie ułkniesz się nikogo
i niczego.



Na Nowy Rok.

Rok znów upływa, we wieczności tonie
A Ty Panienko, w gwiazd złotej koronie,
Któraś czuwała w tym roku nad nami
Czuwaj i nadal, prosim Cię ze łzami!

Po raz dwunasty zegar bije z wieży
I dźwięk potężny ponad światem bieży.
I dzwony biją — umiera Rok Stary
Już czas go składa na śmiertelne mary.

Kir mu żałoby noc kładzie na lica.
A księżyc świeci, jakoby gromnica.
Gwiazdy, jak świece zapłonęły w koło.
Rok Stary kona, poorane czoło.

Śnieg mu ubiełił, łza zastygła w oku
Brylantem szronu, — żegnaj Stary Roku,
Skonasz w przeszłości położony w grobie,
A zanim skonasz zapomną o tobie.

Zrodzon wśród mroku, konasz w mroku nocy,
„Rok Nowy" rodzi się dziś o północy
I gdy na niebie jutro błysną zorze,
To z Nowym Rokiem lepiej będzie może.

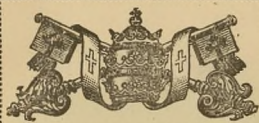
A Ty Najświętsza Królowo na niebie
Przy Nowym Roku dziś błagamy Ciebie,
Abyś nad nami i nadal czuwała
Najświętsza Pani, chwała Ci! o chwała!

Od Jezusa nie odstępуй nigdy, choćbyś Jego losy
dzielić musiał.

Na Nim jako na „kamieniu węgielnym" buduj
gmach swego życia, a będziesz, jak Dzieciątko w Na-
zarecie, rósł i nabierał sił, pełen mądrości, a łaska
Boża będzie w tobie!



X-88787
29959 111



Z Liturgii katolickiej



Uroczystość św. Jana Apostoła i Ewangelisty.

Introi. (Eklez. 15.) Pan otworzył usta jego pośród zgromadzenia wiernych i napełnił go duchem mądrości i rozumienia; szatą chwały przyodział go. (Ps. 91.) Błogo jest wychwalać Pana i śpiewać Imieniu Twemu, o Najwyższy! V. Chwała Ojcu ...

Kolekta. Na Kościół Twój, Panie, racz spuścić promień Twej niebieskiej jasności, aby oświecony naukami błogosławionego Jana, Apostoła Twego i Ewangelisty, doszedł do wiekuistych przybytków. Przez Pana naszego ...

Lekcja. (Eklez. 15.) Kto się Boga boi, będzie czynił dobrze: a kto się trzyma sprawiedliwości, dostanie jej, i zabezpieczy mu jako uczciwa matka. Nakarmi go chlebem żywota i rozumienia, a wodą mądrości zbawiennej napoi go, i umocni się w nim, i nie pochyli się, i zatrzyma go, i zawstydzi się, i wywyższy go u bliźnich jego, i wespół kościoła otworzy usta jego, i napełni go duchem mądrości i rozumienia i szatą chwały przyodzieje go. Wesele i radość będzie skarbiła nad nim, i imienia wiecznego dziednicę go uczyni Pan, Bóg nasz.

Graduał. (Jan 21.) Rozeszła się wieść wśród braci, że ów uczeń nie ma umrzeć. Wszelako Jezus nie powiedział: Nie umrze. V. Lecz: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę: ty pójdz za Mną. Alleluja, alleluja. V. Owym właśnie uczniem jest ten, który o tych rzeczach świadczy; a wiemy, że jego świadectwo jest prawdziwe. Alleluja.

Ewangelia. (Jan 21.) W on czas: Rzekł Jezus do Piotra: Pójdz za Mną. Piotr, odwróciwszy się, widzi, że idzie też za nim ów uczeń, którego Jezus miłował, a który podczas wieczery wsparł się o pierś Jego i zapytał: „Panie, kto jest Twym zdrajcą?” Piotr więc, zobaczywszy go, pyta Jezusa: Panie, a ten co? Jezus mu rzecze: Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdz za Mną — Rozeszła się zatem wieść ta wśród braci, że ów uczeń nie ma umrzeć. Wszelako Jezus nie powiedział do niego: Nie umrze, lecz: Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Owym właśnie uczniem jest ten, który o tych rzeczach świadczy, i który je spisał, — a wiemy, że jego świadectwo jest prawdziwe.

Ofiarowanie. (Ps. 91.) Sprawiedliwy zakwitnie jako palma; rozkrzewi się jako cedr, który jest na Libanie.

Sekreta. Racz przyjąć, Panie, dary, które Ci składamy w uroczystość tego, za którego przyczyną spodziewamy się grzechów odpuszczenia. Prosimy cię o to przez Pana naszego..

Komunia. (Jan 21.) Rozeszła się wieść wśród braci, że ów uczeń nie umrze. Wszelako Jezus nie powiedział: Nie umrze, lecz: Tak chcę, żeby on został, aż przyjdę.

Modlitwa po Komunii. Niebieskim pokarmem i napojem zasileni, pokornie Cię, Panie, prosimy, aby nas pokrzepiła modlitwa tego, na którego pamiątkę ten Boski Sakrament przyjęliśmy. Przez Pana naszego ...

Ewangelia na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

zapisana u św. Łukasza rozdz. 2, w. 33—40.

W on czas: Józef i Maryja, Matka Jezusa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. Im także błogosławił Symeon; do Maryi zaś, Matsi Jego rzekł:

Oto przeznaczon jest Ten na upadek,
i na powstanie wielu w Izraelu,
i znak, któremu sprzeciwić się będą;
twoją zaś własną duszę miecz przeszyje, —
by wyszły na jaw wielu serc zamysły.

Była też Anna prorokini. Ona to, nadszedłszy tej samej godziny, wielbiła Pana i rozpowiadała o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wybawienia Izraela.

Kalendarz tygodniowy liturgiczny.

Piątek, 1 stycznia: Obrzezanie Pańskie. Dzisiejsze święto, które Kościół więcej dlatego obchodzi, że świat świętuje z powodu rozpoczęcia swego nowego roku, mieści w sobie aż 3 święte czynniki: 1. Obrzezanie Pana Jezusa, 2. Oktawę Narodzenia Chrystusa. 3. Cześć Najśw. Maryi Panny, której zawdzięczamy poródzenie naszego Zbawiciela, Chrystusa Pana. Nad dzisiejszą Mszą św. można zawiesić dwa obrazy: jeden z małym Jezusem w kolebce, co już krew przelał przy nadaniu mu imienia, a drugi z krzyżem, na którym dopełni się ofiara dziś zaczęta. Ta dzisiejsza ofiara jest jako poranna, jako pierwsze przelanie krwi za okup świata, tamta będzie uwieńczeniem, będzie właściwą ofiarą wieczorną. Święto dziś jest świętem odkupienia. „Samego siebie wydał za nas.” Pamiętajmy o tym, że przy swym obrzezaniu pokutuje Pan Jezus już dzisiaj przez wylanie krwi za grzechy przez ludzi wczoraj popełnione.

Sobota, 2 stycznia: Ostatni dzień oktawy Św. Szczepana. Św. Szczepan naśladował w najdoskonalszy sposób Dzieciatko Boże zapominające krzywdy doznane od ludzi i zstępujące litościwie z nieba na ziemię, a naśladował przez to, że nie wzywał zemsty dla prześladowców, ale prosił jeszcze Boga za nimi o przebaczenie.

W ostatniej godzinie roku ...

Czym jest życie?

Na to pytanie, Biblia daje osiemnaście odpowiedzi:

„Nitka, przecięta ręką tkacza...”

„Mgła... Sen... Marzenie sennie...”

„Cień... co znika bez śladu...”

„Powieść opowiedziana...” Skończy się jedna opowieść, zaczyna się druga, po niej trzecia... dziejsiąta... i jedna po drugiej zostaną zapomniane.

„Szybki gończy... Łódź bystra...”

„Zdjęty namiot pastuszy...” Z wieczora pełno było gwaru, połyskiwały światełka w namiotach rozpiętych, z rana już ich niema, i wszystko tak samo, jakby ich nigdy nie było.

„Podmuch wiatru... Żdźbło trawy... Woda rozlana.” Wsiąknie i wyschnie zanim słońce wszędzie.

„Para wodna”, co się wzniesie na chwilę, aby wnet się rozwiać...

„Kwiatki... Piędy... Nic...”

Z życia Świętych.

Uroczystość śś. Młodzianków.

(28 grudnia.)

Cudowna gwiazda betlejemaska zawiodła trzech Mędrców ze wschodu do króla Heroda i tu znikła. Poszli więc Mędrcy pytać się Heroda, gdzie jest nowonarodzony król żydowski. Złakł się Herod wielce o tron swój. Dowiedziawszy się od uczonych w piśmie, że Mesjasz ma w Betleem przyjść na świat, posłał tamże mędrców i prosił ich, by znaleźszy Dzieciatko, w powrocie poznali mu o Nim, by i on mógł pójść pokłonić się Mu. Lecz Anioł przestrzegł trzech Królów, by inną drogą wracali do domu i nie wstępowali do Heroda. Rozżłoszczony Herod, wydał tedy rozkaz, by w Betleem i w okolicy wymordowano wszystkie maluchne

dzieci (chłopców) w wieku do dwóch lat. Liczył na pewne, że w ten sposób pozbedzie się i nowonarodzonego Króla żydowskiego. Wiemy, iż nie udało mu się to, bo święta Rodzina schroniła się z Dzieciatkiem Jezus do Egiptu. Okrutny rozkaz Heroda spełniono dokładnie i wiele niewinnych niemowląt zginęło pod mieczem oprawców. Św. Augustyn mówi o tym: Słusznie święcimy pamięć tych, których świat przekazał szczęśliwszym żywotowi wiecznemu, niż łono matki dało ich światu; osiągnęli bowiem rychłej palmę wiecznego żywota, niż używanie rzeczy doczesnych. Ci więc, których bezbożność Heroda oderwała jako niemowlęta od łon matczynych, słusznie zwani są kwiecień Męczenników. Te pierwsze pączki kwiatowe niwy kościelnej zakiełkowały jeszcze wśród zimowych mrozów niewiary pod mroźnym podmuchem prześladowania. Pamiątkę śś. Niewiniątek obchodzimy dnia 28 grudnia.

SZCZĘŚLIWY.

O, ten szczęśliwy, kto Zbawcę swego
Kocha gorąco, całą swą duszą,
W której uciechy świata całego
Miłości Bożej już nie zagłuszą.
Kto tak w cierpieniu, jak i w radości
Do Pana w każdej śpieszy potrzebie
I lekceważąc ziemskie marności,
W Nim tylko szczęścia szuka dla siebie!

O, ten szczęśliwy, kto ufność swoją
W Jezusie Zbawcy tylko pokłada,
Dla kogo ona jest trwałą zbroją,
Kiedy nań czyha zemsta lub zdrada.
Bo komu wiary świecą promienie,
Ten się nie zbłąka na życia torze,
Rozkoszą jemu będzie cierpienie,
Gdyż Bóg je łaską osłodzić może.

O, ten szczęśliwy, kto w ziemskim boju
Zawsze się wiernie trzyma Jezusa,
Bo nie pozbawi go już spokoju
Ani grzech ciężki, ani pokusa.
Tak, ten szczęśliwy tylko zaiste,
Kto żyje wiarą, miłością Boga,
Gdyż tylko serce wierne i czyste
Pozna, gdzie w życiu do nieba droga.

Jawna.

W tych wszystkich obrazach, jakie nam podsuwa Biblia w obrazach wyjętych różnych odległych od siebie epok, z pism wielu, nieznanym sobie wzajemnie mędrców.

Życie jest krótkie. Tak, o tym każdy wie, lecz nie każdy rozumie, że czas, jaki mamy przeznaczony na życie jest krótki.

Czas jest tym krótszy, im więcej go potrzebujemy. Jak niewielu ludziom czas jest potrzebny?

Chcą mieć dość czasu, to znaczy, chcą móc nie robić z niego żadnego użytku. Chcą mieć czas, aby trwonić.

A gdy mają czas, to myślą — jak go przepędzić. Przepędzić!... zamiast go oburącz przytrzymać i wykorzystać... Przepędzić!... aby zniknął prędzej, bo im się dłuży. Dłuży się im czas, ten czas, którego potrzeby nie odczuwają, którego krótkości nie rozumieją.

A gdy mają dużo czasu, to myślą — jak go zabić.

„Jakże wiele czynów lekkomyślnych, woła Drummond, jakże nawet wiele rzeczy ważnych musieliśmy natychmiast usunąć z naszego życia, gdybyśmy naprawdę rozumieli, że czas jest krótki.

„Kto przy końcu każdej pracy, przy każdej pominiętej dobrej sposobności nie doświadcza ostrego uczucia na myśl, że czas uchodzi, ten nie zdaje sobie sprawy z istotnej wielkości życia, z cenności czynów spełnionych, z wolnego wyboru, którymi wypełnia krótki, ograniczony bieg swego życia“.

„Jeżeli spojrzymy wstecz, ujrzymy każde zapatrywanie, każdą myśl, każde słowo na tym miejscu, gdzieśmy je zostawili... O północy punktualnie wszystko to razem z uchodzącym rokiem odejdzie w wieczność i odejdzie takie, jakieśmy je uczynili. Teraz żadna godzina nie może być zmieniona, ani jednego najmniejszego pragnienia nie możemy wycofać, ani jedno ostre słowo nie może być złagodzone. Biblia podaje cudną metaforę: rozlana na ziemi woda, której już nie można zebrać. Nie, nie możemy zebrać na nowo dni przeżytych. Rozsypane uniosła rzeka czasu na brzeg wieczności, gdzie trwać będą, póki nie nadejdzie dzień Pana. Wówczas jeden po drugim, w tym samym porządku, w jakim odeszły, powrócą, spotkać Jego i nas w dzień Sądu“.

Dr. L. J.

U progu Nowego Roku.

Nad brzegiem morza przechadza się krokiem powolnym człowiek. W piasku nadbrzeżnym znajduje barwny woreczek wypełniony niepozornymi kamyczkami. Przyglądając się białym miewom wdzięcznie igrającym z morskimi falami, wyjmując powoli kamyczki i rzuca bezmyślnie jeden po drugim niby dziecko swawolne na wodę za lotnymi ptakami. Znika w ten sposób z woreczka kamyczek po kamyczku i ginie bezpowrotnie w głębinie morza...

Nasyciwszy się przechadzką i świeżym powietrzem wraca wieczorem do domu i oddaje piękny, lecz pusty woreczek jako zabawkę swojej dziecinie. Jeden jeszcze w nim tylko kamyczek. Któż opisze przerażenie biedaka, gdy przy świetle lampy bliżej się przygląda pozostałemu kamyczkowi, i gdy w nim powoli rozoznaje cudowny diament o nadzwyczajnej cenie! Zapóźno żałować! Kamienie już bezpowrotnie zatopione w niedosiężnych głębinach zatoki...

Czyż my biedni ziemscy wędrowcy nie jesteśmy podobni do tego człowieka, figlarnie i niebacznie rzucającego najcenniejsze diamenty w zachłanne głębinie? Czy nie marnujemy nieraz lekkomyślnie chwil, godzin, miesięcy i lat całych? Bóg życia naszego nie dał nam

na własność. Nie wolno nam nim przecież szafować wedle swego widzimisię; nie wolno go skracać; nie potrafimy go przedłużyć. Nie wolno nam także życia trwonić! Życie — to boży kapitał. To pieniądze pożyczony nam na krótkoterminową dzierżawę. Bóg wcześniej zażąda rozrachunku z tego kapitału, skoro upłynie dzierżawa.

Stoimy u progu roku nowego. Nową dziś niejako pożyczkę otrzymujemy od Boga. Nowe 365 dni! Otrzymujesz sakiewkę z owymi 365 diamentami! Bacz, by białe miewy — owe dni bez zasługi i bez pożytku — nie wyłudziły Ci owych diamentów. Już dziś u progu Roku Nowego zrób postanowienie, że każdy dzień rozpocznieś dobrą intencją: że zakończysz rachunkiem sumienia. Już dziś poweźmij przedsięwzięcie, że na końcu tygodnia będzie zestawienie zysku i straty, że na końcu miesiąca będzie bilans, byś spokojnie pod koniec życia mógł iść na Sąd Boży z sprawozdaniem i dzierżawy życiowej!

* * *

Początek każdego roku stawia Kościół św. pod opiekę Najśłodszego Imienia Jezus. W imię Jezusa rozpoczynamy tedy rok 1937.

Nasze dni.

W nowym roku czeka na nas trzystasześciedziąt pięć dni. Każdy z nich będzie inny. Bo choć wszystkie dni braćmi są w stosunku do siebie, to jednak bardzo często, jeden zgoła nie jest podobny do drugiego. Zmieniają się dni, zmieniamy się i my razem z nimi, niekiedy nawet bardzo.

W nowym roku przyjdą dni, w których będziemy czuli w sobie jakąś siłę niezwykłą i zapał do pracy na tym miejscu, na którym Bóg nas postawił. Prąd o wysokim napięciu

nadprzyrodzonym będzie krążył w nas i zalewać będzie duszę naszą radością, zadowoleniem. Będziemy poniekąd czuli obecność Boga w sobie i naokoło siebie.

Będą i dni inne, już nie przepełnione takim szczęściem i radością, ale jednak jeszcze piękne i słoneczne. Nie będziemy promienieli radością, ale bez trudu będziemy się mogli zdobyć na uśmiech zadowolenia. Brzemie obowiązków nie będzie na nas ciążyło kamieniem.

Zato inne dni będą zupełnie pozbawione radości. Będziemy się uginali pod brzemieniem obowiązków. Będziemy smętni i zmęczeni. Wczoraj jeszcze widzieliśmy przed sobą niebo otwarte i upajaliśmy się słonecznym szczęściem, a dzisiaj pełzamy po ziemi, spowici w gęste mgły i ciemne chmury. Wszystko zda się być ponure i beznadziejne. Nic się nam nie wiedzie. U ludzi których spotykamy, nie widzimy serca i tylko z trudem ich pozdrawiamy. Na drodze życia widzimy same przeszkody.

Przyjdą dni wielkiego zniechęcenia. Gęste chmury otoczą duszę naszą. Żaden promyk słoneczny nie przedrze się przez te chmury. Niemoc i odrętwienie będą usiłowały zawiadnąć nami i daremne zdawać się będą wszelkie wysiłki, żeby się z nich otrząsnąć. Będziemy tęsknili do słońca, ale nie dostrzeżemy go poprzez te chmury.

I przyjdą dni... Każdy z nich inny. A wszystkie będą dniami naszymi. Musimy je przeżyć wszystkie. I słoneczne i pochmurne. Przyjdą i będą od nas żądały walki i zmagania się. Musimy podjąć tę walkę i prowadzić ją aż do skutku, to jest tak, żebyśmy każdemu z tych dni mogli powiedzieć: „Nie puszcę cię, dopóki mnie nie pobłogosławisz”. Bo każdy dzień ma być błogosławiony. Niech sobie wygląda jak chce, ale niech przyniesie korzyść duszy naszej i bliźnim.

Dni słoneczne i radosne wykorzystajmy w całej pełni i gromadźmy siły na zapas, na dni słabości i zwątpienia.

Prawda katolicka.

Kościół katolicki w zwycięskiej walce z Napoleonem.

Na falach rewolucji francuskiej wypłynął wielki geniusz, jeden z najślawniejszych wojowników i zarazem prawodawców, Napoleon Bonaparte. Włożywszy sobie na skronie koronę cesarską, mawiał: Jeden władca jest na niebie — Bóg i jeden władca na ziemi — Napoleon! Potęgą jego była tak olbrzymia, że korony królewskie rozdawał i odbierał, nowe państwa tworzył, dawne znosił, bo któż mógł się opierać temu bożkowi wojny, niezwykczonemu? Drżeli przed nim króle i cesarze. Nie ulękł się go tylko starzec watykański, ówczesny papież Pius VII.

Solą w oku było Napoleonowi niezależne państwo kościelne. 10 czerwca roku 1809 ośmielił się przy dźwiękach trąb obwieścić światu: Niema państwa kościelnego! Na znak skasowania go kazał zdjąć herby papieskie wśród huku dział. Zagarnięcie własności Kościoła jest świętokradztwem. Tak osądził je papież i rzucił na cesarza klątwę. Zamiast się ukorzyć, Napoleon podniósł rękę przeciw uświęconej osobie namiestnika Chrystusowego. W nocy 6. lipca otoczyli żołnierze jego mieszkankę papieską, po drabkach wtargnęli przez okna do wnętrza i siekierami poczęli wyrąbywać drzwi do sypialni papieża. Lecz ten, ubrawszy się, kazał je sam otworzyć i oddał się w ręce generała Berthier, który miał rozkaz aresztowania i wywiezienia papieża z Rzymu.

* * *

Grzbiet jest twój, bicz jest mój.

Pius wszedł do powozu i do towarzyszącego mu generała rzekł: Możecie zamykać klasztory i kościoły, lecz Kościoła nie skasujecie! Bo on przed cesarzem i przetrwa cesarza! Napoleon, który w owym czasie rozwiódł się z prawowitą swą małżonką Józefiną a żył w cudzołożnym związku z córką cesarza austriackiego Marią Józefiną, na wieść o tym, że został wyklęty z Kościoła, drwił sobie z papieża, mówiąc: co mi to szkodzi? ta kława ani jednemu z moich żołnierzy karabinu z ręki nie wytrąci! Lecz zobaczmy! Kto walczy z Kościołem, walczy z Bogiem, a w tej walce Bóg zawsze zwycięża...

W roku 1812 wyruszył Napoleon z półmilionową, jak na owe czasy niewidzianą armią przeciw Rosji. Przeszedł Niemcy, przeszedł Polskę i Litwę i zdobył stolicę dawnej Rosji, Moskwę. Uniesiony pychą, kazał wybić monetę pamiątkową, której jedna strona przedstawiała głowę Napoleona a druga nosiła napis: Niebo jest twoje a ziemia jest moja! Kilka tych monet posłał gubernatorowi rosyjskiego

Szczęście i radością dzielimy się również z bliźnimi, zwłaszcza z tymi, co poprosto łakną i pragną słowa pociechy, czy serdecznego współczucia.

Dni pozbawione radości, dni smutku i zmęczenia mogą być również błogosławieństwem dla nas. Trzeba tylko, żebyśmy wtedy nie gnuśnieli i nie opuszczali rąk w niemocy. Rzeczy, które na pozór nie mają wartości ni sensu, są dla duszy naszej niekiedy bardzo dobre i pożyteczne. W takie dni trzeba się uzbroić w cierpliwość, przede wszystkim w stosunku do siebie, trzeba zwalczać niechęć i odrętwienie i w niczym nie zaniedbywać zwyczajnych obowiązków.

Błogosławione mają być również i ciemne dni ucisku, cierpienia, wewnętrznego osamotnienia. W te dni trzeba usiłować przedostać się poprzez czarne chmury, bo poza nimi świeci słońce. Trzeba usuwać przeszkody, zagradzające drogę na wyżyny.

Być może, że przyjdą dni, w których mimo największych wysiłków i najlepszej woli poprosto nic się nam udawać nie będzie. Bo niekiedy Pan Bóg chce posiać dobre ziarno na glebę duszy, rozartej pługiem cierpienia i głęboko przekonanej o swej niemocy. Wtedy jednego tylko trzeba; złożyć ręce do pokornej modlitwy, aby posiew Boży w duszy naszej się przyjął i owoc wydał.

Takie dni mogą przynieść najwięcej błogosławieństwa i nam i tym, z którymi żyjemy.

miasta Orenburga. Ten oburzony, że Napoleon chce równać się Bogu, odesłał mu monetę z napisem: Grzbiet jest twój, bicz jest mój!

I rzeczywiście bicz Boży spoczął wkrótce na grzbiecie Napoleona.

Moskwa podobnie jak Rzym na siedmiu pagórkach zbudowana należała do najpiękniejszych miast owych czasów. Zdobiło ją sto wież pozłacanych, błyszczących w słońcu zdaleka. Gdy rozegrały się wszystkie dzwony — a było ich w Moskwie dziewięćset, — wydawało się prawowiernemu Rosjaninowi, że w niebie nie może być piękniej. Mimo to pewnej nocy miasto stanęło w płomieniach. Sami Rosjanie podłożyli ogień ze wszystkich stron, aby wypędzić Francuzów. Moskwa przedstawiała olbrzymie morze płomieni a miejscami strzelały one hen w obłoki. Napoleon przypatrywał się z okien pałacu Kremłowskiego pożarowi, o którym wyraził, się później: Wszystko, co poezja roi o pożarze Troi, przewyższa pożar Moskwy: — Było to istotnie i dosłownie morze płomieni! —

* * *

Tylko kilka wozów dotarło do Warszawy.

Napoleon nie mógł zbyt długo napawać się widokiem w swej grozie tak wspaniałym, gdyż nagle i Kreml stanął w płomieniach i trzeba było ratować się ucieczką. Przerażony własnym niebezpieczeństwem szepnął cesarz: przeczuwam straszne nieszczęście! Sześć tysięcy pięćset domów, sto cerkwi, pięćset pałaców padło ofiarą i pastwą ognia. Któż obliczy straty w pieniądzach?! Do końca życia nie mógł Napoleon zapomnieć Moskwy.

Wojska francuskie, pozbawione kwater zimowych, oraz wszelkich środków żywności, rozpoczęły odwrót, ów słynny odwrót w zimie 1812 r. Termometr spadł do 30 stopni Reaumura. Taki mróz nawet w Rosji nie często bywa. Żołnierzom przymarzały ręce do karabina, lzy w oku zamieniały się w sople lodu. Mróz zabił w wojsku ducha. Z rąk zmarniętych istotnie wypadała żołnierzowi broń. Do tego głód, przemęczenie i choroby tak osłabiły dyscyplinę w szeregach francuskich, iż o kawałek koniny albo o miejsce przy ognisku walczone zażarcie, mordując się nieubłaganie. W takich warunkach nie trudno było Rosjanom zadać uciekającym Francuzom ciężkie straty. Mianowicie przejście przez rzekę Berezynę kosztowało ich wiele. Tysiące żołnierzy Napoleona zginęło w lodowatych nurtach Berezyny. On sam opuścił swe wojsko, uciekając na prostych chłopskich sankach. Cały skarb wojenny wartości dziesięciu milionów złota i srebra, wszystkie trofea czyli zdobyte sztandary i łupy wojenne przepadły. Tylko kilka wozów dotarło do Warszawy. Z wojsk zaledwie dwudziesta część niedobitków przekroczyła Niemen. Co zaś wróciło do Francji, niezdolne już było do życia, zarodek śmierci nosząc w sobie. Wielu umarło w niedługim czasie. Ich wwełodzony żołądek nie przyjmował pokarmów.

Czy nie dostrzegacie palca Bożego?

Tak więc w krótki czas po owym targnięciu się Napoleona na osobę namiestnika Chrystusowego, runęła w gruzy jego potęga. Gdy w bitwie pod Lipskiem (16, 18 i 19 października 1813 r.) widział swą przegraną, jęknął: „Wszystko stracone. Daremnie walczyć z przeznaczeniem!” — Ostatecznie złożony z tronu, został wygnany na wyspę św. Heleny, ośmset mil od brzegów Europy odległą. Na tym odludziu musiał pozostawać aż do śmierci. Tylko trzech przyjaciół i kilka sług wolno mu było zatrzymać. Całymi dniami wpatrywał się w morze i niebo, rozmyślając nad swoją przeszłością. Jak dziwne widział w niej zrządzania boże! W tym samym pałacu, w którym więził i z którego w 1814 musiał wypuścić Piusa VII, nastąpiła katastrofa jego cesarskiej władzy, upadek jego potężnego państwa. W zamku Fontainebleau zmusił był papieża do odstąpienia wielu swych praw w zamian za dwa miliony rocznej pensji. W tym samym zamku musiał Napoleon podpisać swą zgodę na złożenie swe z tronu, za co przyznano mu też dwa miliony rocznej renty! 5. maja roku 1821, w czasie straszliwej burzy, konał na wyspie św. Heleny Napoleon. W tym samym dniu święcił papież Pius VII swe imieniny, odzyskawszy tron papieski, otoczony objawami czci i przywiązania całego niemal świata. Nieraz w dumaniach swych Napoleon dochodził do uznania w tym wszystkim palca bożego. Gdy czuł zbliżanie się śmierci, odezwał się do swego kapelana: „w wierze katolickiej urodziłem się, jej nakazy chcę spełnić, jej pociechy ostatnie przyjąć!” — Po przyjęciu wiatyku i namaszczenia olejem św., rzekł do generała Montolon: „Teraz czuję się szczęśliwym, bo spełniłem, co było moim obowiązkiem! Życzę panu w godzinę zejścia tego samego szczęścia. Przyznać muszę, że póki byłem na tronie, obo-

wiazki religijne zaniedbywałem, bo powodzenie zaslepią...” Napoleon umarł pojednany z Kościołem.

„Waszego ojca wsadzili do więzienia”.

Gdy Papież Pius VII. był w więzieniu, a Napoleon wyprowadził się na Rosję, pewien Irlandczyk-katolik pracował u zawziętego protestanta, który tak się do niego odezwał: „Wiesz, że waszego ojca św. wsadzili do komórki?! Co wy poczniecie teraz bez papieża, bo do Rzymu już nigdy nie wróci!” „Napewno wróci,” odparł katolik „O co zakład!?” zawołał protestant. „Zakładać się nie mogę, bo nie mam pieniędzy. Ale mam małego prosiaczka. O tego gotów jestem się założyć, że zanim ten wyrośnie, papież mieszkać będzie znowu w Rzymie!” Protestant ze swej strony jako stawkę wyznaczył dwieście złotych i naturalnie przegrał ją, bo wnet nastąpił upadek Napoleona i powrót papieża do stolicy. Katolik uradowany przynosi wygrane pieniądze swojej żonie, opowiadając, w jaki sposób je wygrał. A ta powiada: „jak mogłeś robić taki zakład! Tyś napewno wiedział, że Bóg wkroczy i Kościołowi pomoże, gdyż to obiecał!...” „Masz słuszość,” odparł katolik i wygrane pieniądze oddał...

Oby każdy katolik tak szczerze wierzył, jak ta irlandzka para małżeńska, w słowa Chrystusa: Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go!

Oby te karty, które z Kościołem prowadzą walkę, jaką przegrał olbrzym-Napoleon, miały przestrożę w tym przyszłości francuskiej, które po polsku brzmi mniejświeżej tak: kto ugryzie papieża, tym kaskiem napewno się udławi!

ŚLĄSK.

Szeroka.

Kościół parafialny Wszystkich Świętych.

Wieś Szeroka, położona na pograniczu powiatów pszczyńskiego, zalicza się do osad tak zwanych podłużnych, z ulicą biegnącą pośrodku między dwoma szeregami domów.

Wsi takie budowali Niemcy u siebie w ojczyźnie, budowali także na ziemiach polskich. Wytoczano więc długą ulicę, i wzdłuż niej z jednej lub z obu stron wznosiły się domy. Od domów biegły wydłużone łany. W końcu lub w środku wsi ulica rozszerzała się i tam stawał kościół, a w pobliżu kramy, gdzie piekarnik, szewc, kowal i inni rzemieślnicy wykonywali swoje rzemiosło.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby nasza ziemia pszczyńska w dawnych czasach była ziemią niemiecką. Wiedzieć trzeba, że wtenczas to olbrzymie obszary leżały pustką. Ponieważ wszystko, kraj cały należał do księcia, więc rozdawał on zasłużonym mężom bardzo wiele ziemi. Ci, co otrzymali od księcia wielkie a puste obszary, starali się o zakładanie na pustkowicach coraz to nowych wsi. A ponieważ ludności tyle nie było, ile potrzebowano dla uprawy tak wielkich obszarów, sprowadzono więc z Niemiec ludzi, dając im ziemię i liczne ułatwienia.

Takim sposobem powstały w ziemi pszczyńskiej osady założone przez przybyszów-Niemców. Do tych osad zmuszeni będziemy zaliczyć naszą Szeroką, chcąc być sprawiedliwymi także pod kątem widzenia historycznego. Zresztą urbaria czyli spisy powinności gruntowych poddanych względem pana z roku 1536 zawierają prawie wyłącznie niemieckie nazwiska ówczesnych mieszkańców Szerokiej.

Nie jeden z Czytelników zapytał: kiedy założono wieś Szerokę? Na pytanie to jest odpowiedź taka. Największy napływ Niemców na polskie ziemie górnośląskie był w wieku trzynastym. W tym okresie czasu powstały na Górnym Śląsku liczne osady niemieckie. Nie mylimy się wcale, jeżeli powiemy, że w trzynastym stuleciu założono także Szerokę i że wkrótce potem wzniesiono tu kościół parafialny.

W pewnym dokumencie raciborskiego księcia Bolesława z dnia 6 grudnia 1321 r. znajdujemy nazwisko notariusza „Jana z Tymendoriu”. Jeżeli zważymy, że w ówczesnych czasach urząd notariuszów książęcych sprawowały osoby duchowne, wtenczas przychodzimy do wniosku, że „Jan z Tymendoriu”, notariusz księcia raciborskiego Bolesława był równocześnie proboszczem w Szerokiej. Spis Świętopietrza z roku 1447, który wylicza aż 25 parafii dekanatu żorskiego wymienia między innymi miejscowości „Bestimsdorff” i „Tunsdorff”. Jedną z miejscowości tych, prawdopodobnie pierwszą, to nasza Szeroka.

O pierwszym kościele w Szerokiej nic pewnego powiedzieć nie można. Nie wiemy nawet, czy pierwotna świątynia szerocka

wznosiła się na miejscu, na którym stoi obecny kościół parafialny. Jedynie niesie podanie miejscowe, które przechowało się do teraźniejszych czasów, że w dawnych czasach także Gogolów należał do parafii szerockiej. Ówczesny kościół parafialny stał w pobliżu granicy komunalnej obu gmin, tam, gdzie wznosił się krzyż wzniesiony kosztem obywatela Szczotki. Na tym miejscu znaleziono swego czasu, gdy wspomniany krzyż odnawiano, kości człowieka. Z tego lud wnioskuje, iż tam znajdował się cmentarz.

Kilka lub kilkanaście lat przed zaprowadzeniem protestantyzmu w ziemi pszczyńskiej zbudowano w Szerokiej nowy kościół. Roku budowy nie można dokładnie stwierdzić. Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1679 podaje rok 1525, zaś sprawozdanie z roku 1688 rok 1520. Zdaje się jednak, iż pierwszy rok jest prawdopodobniejszy. W roku 1564 był wójtem w Szerokiej Łukasz Latom.

W czasie od 1568 do 1577 r. obsadzono szerockie probostwo protestanckim predykantem. Ostatniego pastora, Zacharjasza Musäusa, władze cesarskie w roku 1628 zmusiły do opuszczenia parafii. W następnych latach był kościół zamknięty; protestantom nie było wolno w nim odprawiać nabożeństw a katolickie nabożeństwa nie odprawiali się wcale, gdyż, w miejscu oraz w całej okolicy nie było księdza katolickiego.

Ostatecznie w roku 1640 władza duchowna powierzyła probostwa ks. Stanisławowi Blochowi, dziekanowi w Pszczynie, który był równocześnie proboszczem w Krzyżowicach i Warszowicach. Ks. Bloch, zajęty sprawami całego dekanatu, nie mógł w Szerokiej przebywać a mniej jeszcze zamieszkać. Duszpasterstwo w parafii powierzył swemu zastępcy w Krzyżowicach. Tenże dojeżdżał do Szerokiej, początkowo częściej, później jednak zaledwie trzy razy w roku.

Zdaje się być pewnym, że potem już parafia szerocka nie miała własnych proboszczów; po zwróceniu kościoła katolikom, mianowicie po ustąpieniu wspomnianego poprzednio ks. Blocha, każdorazowy proboszcz krzyżowicki był także proboszczem szerockim. W roku 1661 zatwierdzono ks. Krzysztofa Jurowiusza jako proboszczą obu parafii, w latach 1661 i 1663 napotykaemy ks. Macieja Aleksego Osieckiego, który był proboszczem w Krzyżowicach a równocześnie także w Szerokiej. Ten stan rzeczy trwał do roku 1860, w którym Szeroka otrzymała znowu własnego duszpasterza.

Z połowy siedemnastego stulecia posiadamy pierwsze szczegóły o kościele szerockim; znajdujemy je w sprawozdaniach wizytacyjnych z lat 1651, 1679 i 1688. Według tych sprawozdań była świątynia szerocka ślicznym, dobrze wybudowanym budynkiem, otoczonym cmentarzem. Do świątyni dotykała dzwonnica, w której znajdowały się trzy dzwony. Wnętrze kościoła było pomalowane, surowe ławki stały w wzorowym porządku.

Konsekracja świątyni — zbudowanej w pierwszej połowie XVI. wieku — odbyła się w roku 1648. Doroczna uroczystość odpustowa odbywała się w niedzielę po Wszystkich Świętych.

W dalszym ciągu czytamy w sprawozdaniach wizytacyjnych, że kościół szerocki był 30 łokci długi i 16 łokci szeroki. Posadzka była wyłożona cegłami, sufit był taflowany i pomalowany. Wielki ołtarz był poświęcony czci Wszystkich Świętych, dwa boczne ołtarze czci św. Barbary i św. Piotra i Pawła. Wierchołek dzwonnicy był ozdobiony 4 wieżyczkami. Przed cmentarzem wznosił się krzyż. Z tego wszystkiego wynika, że ówczesna świątynia szerocka przedstawiała się nie najgorzej. I śmiało rzec można, że była bodaj jednym z najpiękniejszych domów Bożych na całą okolice.

W tych czasach, mianowicie pod koniec XVII. a nawet jeszcze na początku XVIII. wieku odprawiano nabożeństwa w kościele szerockim w każdą trzecią niedzielę. W inne niedziele i w święta Szeroczanie uczęszczać musieli na nabożeństwa do Krzyżowic. Było to połączone z niewygodami, szczególnie w porze zimowej. W pierwszych latach XVIII. wieku nastąpiła zmiana na lepsze o tyle, że w każdą drugą niedzielę i w każde drugie święto odprawiały się nabożeństwa w Szerokiej. Krzyżowiczanie byli z tego niezadowoleni, to też gdy w roku 1719 przybył do nich biskup sufragan Ellasz von Sommerfeld wysłali do niego deputację, która zażądała przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Zabiegi Krzyżowiczów nie odniosły żadnego skutku. Przeciwnie; kilka lat później, gdy władza duchowna przysłała kapłana do Krzyżowic, nabożeństwa w Szerokiej odbywały się nawet w każdą niedzielę i w każde uroczyste święto.

Z biegiem lat ząb czasu nadwyreżył świątynię do tego stopnia, że pod koniec XVIII. wieku zaczęto zabiegać około wybudowania nowego kościoła. Ówczesny proboszcz w Krzyżowicach (a więc także proboszcz szerocki), ks. Ignacy Alojzy Skrzyszowski gorliwie zajął się tą sprawą. W roku 1793 otrzymał zgodę patrona a w roku 1796 zezwolenie władz kościelnych na budowę nowego, murowanego kościoła. Jakoteż pod koniec marca 1796 r. rozpoczęto rozbieranie starego drewnianego kościołka. Dnia 21 kwietnia odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. Poświęcenia kamienia dokonał sam ks. Skrzyszowski.

Budowa kościoła trwała 5 lat i to z przerwą dwuletnią, spowodowaną chorobą kierownika budowy. W r. 1801 była świątynia gotowa. Poświęcenie odbyło się w r. 1803. Niestety fundator, ks. prob. Skrzyszowski, nie doczekał się tej wzniosłej uroczystości, gdyż już dnia 5 lutego 1802 r. przeniósł się do wieczności, licząc lat 77.

Mając Szeroczanie nowy, wspaniały kościół, niezwłocznie rozpoczęli starania o własnego duszpasterza. Szły do Wrocławia liczne wnioski, które jednak nie były uwzględnione. Do-

pięro dnia 5 czerwca 1858 roku książe-biskup Förster dał zezwolenie na utworzenie samodzielnej parafii szerockiej. Teraz Szeroczanie zabrali się gorliwie do pracy. Już pod koniec roku 1859 rozpoczęli budowę probostwa i wszelkich zabudowań gospodarczych.

Tymczasem, mianowicie dnia 22 czerwca 1860 r. otrzymała parafia pierwszego duszpasterza w osobie ks. administratora Jana Kleina, który cztery lat później objął probostwo w Tychach. Od 20 grudnia 1864 r. do 22 lutego 1865 r. zarządzał parafią ks. Stanisław Lebek Jego następcą został ks. Leon Knappe do 24 września 1866 r. administratorem, a odąd do października 1885 r. proboszczem. Od 22 września 1886 r. był proboszczem ks. Piotr Sierla, który umarł w Szerokiej dnia 14 listopada 1907. Zwiłoki jego spoczywają na cmentarzu przy kościele. Dnia 9 lipca 1908 r. wprowadzono proboszcza, lubianego powszechnie ks. Alojzego Koziołka. W r. 1935 objął parafię ks. prob. Henryk Joško.

Kościół parafialny w Szerokiej jest zbudowany w stylu barokowym. Wnętrze świątyni jest wspaniałe; piękne malowidła, bogato pozłocane trzy ołtarze — wszystko to przyczynia się w wielkiej mierze do większej chwały Bożej. Świątynia sama, zbudowana na wzgórzu, robi na przechodniu bardzo miłe wrażenie. Przed samym kościołem, na sztucznie usypanym koncu wznosi się figura Matki Boskiej. Fr. G.

Bogaty ojciec.

Gdy św. Franciszek prosił Ojca św., Honoriusza III, o zatwierdzenie nowozałożonego zakonu Braci Mniejszych, Papież odrzekł: „Ale skąd się będziecie żywić, skoro żaden z was nic nie posiada?” — A św. Biedaczyna z Asyżu pokornie odparł: „Prawdą jest, że wszyscy jesteśmy żebrakami. Ubogą mamy matkę, która nazywa się bieda. Ale ojca mamy bogatego. Jest nim sam Pan Bóg w niebie. On o nas nie zapomni, on nam nie da umrzeć z głodu. Codziennie mówimy do niego: Ojciec nasz, chleba naszego daj nam dzisiaj.”

Pan Bóg jest wielkoduszny i szlachetny. Nie da się zawstydzić przez ludzi, którzy zupełnie na jego opatrność się zdawają. Gdybyśmy wszyscy o tym myśleli, spokojniejsze mielibyśmy serca, większą wiarę i mocniejszą nadzieję.

We wigilię Bożego Narodzenia.

Powieść na tle prawdziwego zdarzenia.

(Dokończenie.)

Szymon zamilkł i jeszcze patrzył przed siebie. Do czego to doszedł! Było mu dobrze na świecie, bardzo dobrze, tylko nie starał się pohamować swych namiętności, i tak zdrożne, ale lekceważone przez niego przestępstwo prawa doprowadziło go do zbrodni. Cóż teraz? Całe życie jego było stracone, bo wiedział co go czeka. Obok niego zrozpaczona żona płakała, a w nim odezwały się nagle z całą siłą wyrzuty sumienia. Błady trup gajowego stał mu ciągle przed oczyma.

I znowu szamotać się począł w wścieklej rozpacz. Chciał się zerwać z łóżka, lecz żona gwałtem go przytrzymała. Biedaczka na pocieszenie już i słów nie miała. Całe życie, całe szczęście ich tak od razu w niwecz się obróciło.

„Szymonie, módl się, niechaj ci Pan Bóg przynajmniej przebaczy, toć z umysłu go nie zabiłeś.”

Szymon spojrzał na żonę, żal mu ścisnął piersi. Nie, on jej porzucić nie może. Musi żyć i pozostać wolnym. Nagle myśl ucieczki przyszła mu do głowy. Może jeszcze nie zapóźno; zanim się rozpatrzą i na trop jego wpadną, uciec zdoła przez granicę. Tam ręka sprawiedliwości go nie dosięgnie, a będzie pracował, nowe życie rozpocznie i żonę do siebie sprowadzi.

Nadzieja ta go ożywiła. Jak szalony porwał się z miejsca i ku drzwiom się rzucił, nie zważając na krzyk przelękłej żony.

Nagle stanął jak wryty. W drzwiach ukazał się czołowiek jakiś. Szymon za głowę się schwyił, błędne oczy utkwiał w przybyszu i przeraźliwym wrzasnął głosem:

„Duch! Duch!”

I Szymonowa, nie mogąc sobie zdać sprawy z niespo-

dzianego widoku, przestraszona na ziemi ukłękła i twarz zakryła rękami.

Przybyły smutnie się uśmiechnął. Był to mężczyzna w podeszłym już wieku, o bladej twarzy. Czoło przewiązane miał chustką, na której ślady krwi widniały. W rękę trzymał strzelbę Szymona i tę ku niemu wyciągnął.

„Duchem nie jestem,” zaczął mówić spokojnie, ocierając sobie krew sączącą z pod chustki. „Bóg mnie ocalił. Złeście mierzyli, nabój tylko drasnął mi czoło, ale mnie ogłuszył. Po chwili już przyszedłem do siebie. Wiedziałem, kto mnie zranił, bom was poznał, zanim wystrzelić zdołałście. Pierwszą myślą moją było, pójść do sołtysa, oddać mu strzelbę waszą i władzy was przekazać, co nawet obowiązkiem moim było. Ale Bóg mi inną myśl poddał.”

Słyszałem o was, żeście pocziwym człowiekiem. Myśle sobie, pewnie nie ze złej woli, lecz z przestachu to uczynił. Żał mi się was zrobiło, a szczególnie żony waszej i dzieci biednych. Postanowiłem więc iść za wami do chaty waszej. Jam człek nie mściwy, a jestem jak i wy katolikiem, chociaż z innych stron. Wiele w życiu złego od ludzi przecierpiałem, to i ta rana się zażoi. Ale nieszczęśliwym uczynić nikogo nie pragnę. Stałem od dawna pode drzwiami waszymi, i słyszałem całą rozmowę waszą. Ot, macie strzelbę, ja wam moją krzywdę z serca daruję. O zająsci całym nikł wiedzieć nie będzie, bo jeżeli mnie się o ranę moją zapytają, to powiem, że ją sam przez nieostrożność sobie zadałem. Ale przyrzeczenie mi, że od dnia dzisiejszego zaprzestaniecie tej niebezpiecznej zabawy. Cóż, zgadzacie się na to?”

Szymon stał, nie mogąc słowa wymówić. Otworzył tylko usta szeroko i zdziwiony spoglądał na gajowego.

Natomiast żona jego rychlej przyszła do siebie. Zrozumiała od razu rzecz całą, i pocziwym sercem rychlej od męża odczuła szlachetny zamiar gajowego i z płaczem do nóg mu się rzuciła, obejmując jego kolana.

Podarowany Najświętszej Pannie.

Biskup Grouard z Ibora, w Ameryce Północnej, zmarł jako stuletni starzec, po życiu pełnym ofiar i cierpień w pracy misyjnej. Gdy obchodził diamentowy jubileusz kapłański, opowiadał swym kapłanom o swoich młodych latach, jak go wtedy ojciec podarował Matce Boskiej.

„Byłem ja chłopakiem,” tak opowiadał czcigodny starzec, „takim swawolnym, że rodzice nie wiedzieli sobie ze mną rady. Zamiast do szkoły, uciekałem do lasu; do kościoła też nie bardzo byłem skory; matka często płakała, gdy czuła sąsiadki jej opowiadały, co znów nabroiłem, nauczyciel aż chorował od mierzączki; takiego wypola jeszcze nie miał w szkole; a ojciec się gniewał, karał mnie dotkliwie, ale wszystko bez skutku. Dnia pewnego, zamiast do szkoły, uciekłem w pole. Mój ojciec poszedł mnie szukać. Znalazł mnie, złapał i poprowadził do domu. Wiedziałem co mnie tam czeka. A ludziska, co nas spotykali w drodze, jeszcze zachęcali ojca, by nie szczędził bata. A ja, choć pełen strachu, w duszy im przybiecywałem zemstę, że ich za te słowa uszczypliwe, zemsta moja nie minie. Przechodzimy obok kaplicy; drzwi otwarte stoją. Nagle ojciec zawrócił z drogi, wepchnął mnie przed ołtarzyk, na którym obraz Matki Boskiej mile się uśmiechał. „Kłękaj, ty nieponiu,” — woła ojciec; a potem do Matki Boskiej się zwraca:

„Matko Boska, weźmij sobie tego niezdarę, ja już nie wiem, co z n.m. począć; wychowaj Ty go sobie, żeby przynajmniej nie skonczył na szubienicy!”

Tak powiedział mój ojciec, a ja klęczałem pokornie, ale w sercu przyrzekałem:

„Jeżeli teraz jestem synkiem Matki Boskiej, to muszę koniecznie się poprawić, bo wstydu i hańby niechcę narobić Matce Najświętszej”.

I zdaje się, że się poprawiłem, bo już w rok później rodzice postali mnie do konwiktu biskupiego, a sąsiadki były jednego zdania, że jestem chłopcem przykładnym.

Zostałem kapłanem; przełożeni postali mnie do Kanady. Gdym żegnał się z moim ojcem, przypomniałem mu, że mnie podarował Matce Boskiej.

„Pamiętam,” powiedział, „ale, że Najświętsza Panna taki podarunek przyjęła, to mi zawsze dziwno było”.

A gdy mnie obrano za biskupa, dziękowałem z serca całego Najświętszej Pannie że takim marnym podarunkiem nie raczyła pogarzić. Dlatego obrałem sobie za moje hasło biskupie:

„Tyś moja Matka, a jam Twój syn!”

„Bóg wam zapłaci, stokroć wynagrodzi miłosierdzie, jakie nam okazujecie! On niewinny, on nie z umysłu to uczynił. Wybaczcie mu! Naprawi się, zaprzestanie grzechu. Uklękaj mężu, przysięgnij i ucałuj ręce dobroczyńcy naszego!”

I gwałtem męża pociągnęła za sobą.

Gajowemu iza mimowoli zakreśliła się w oczach. Oparł strzelbę o ścianę i podszedł do łóżka, ponad którym mosiężny wisiał krzyżyk. Zdjął go ze ściany, i zbliżył się do Szymona.

„Na ten święty znak męczeństwa Zbawiciela naszego przysięgnijże mi tutaj, że od dzisiejszego dnia zaniechasz nieprawego polowania. Cóż, zgadzasz się?”

Szymon wreszcie odzyskał przytomność. Porwał gajowego za rękę, i gorąco całować począł, poczem drżącym głosem żądana powtórzył przysięgę.

Gajowy się uśmiechnął.

„Bądźcie spokojni a dziękujcie Bogu, żeście na mnie trafili. Ja waszej zguby nie pragnę. Nikt o zająsci całym wiedzieć nie powinien, dla tego też wymagam od was jak najciszejszego milczenia. Jeżeli się poprawicie, Szymonie, w co ufam, to już dla mnie największą będzie nagrodą, innej wdzięczności od was nie żądam. Ani wy mnie, ani ja was odtąd znać nie powinienem. Nie dziękujcie mi ludzie; pomódlcie się kiedy za mnie i za moich, których dawno już Pan Bóg zabrał do siebie, a o przysiędze nie zapomnijcie! Bądźcie zdrowi!”

Mówiąc to, zwrócił się szybko, i zanim jeszcze Szymonowie podziękować mu zdołali, już gajowy znikł za drzwiami.

W chacie Szymona długo w noc się jeszcze świeciło. Dzieci spały już, ale przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej modliło się dwoje ludzi: szczęśliwa żona i do nowego, lepszego życia nawrócony Szymon.

Była to pamiętna wigilia w jego życiu.

Obrazek z życia w Rosji.

Przed jednym z sądów w Moskwie stanął prof. Bylin oskarżony, jak to się szablonowo mówi, o „kontrrewolucję”.

„Obywatel Moskwy, J. Bylin, oskarżony jest o to, że dnia 24 grudnia kupił na targu choinkę i w celach sprowokowania rewolucji niósł ją przez miasto, przypominając obywatelom komunistom burżuazyjny zwyczaj świętowania”.

„Czy obywatel przyznaje się do winy?”

„Nie przyznaję się! Chciałem tylko zrobić miłą, niespodziankę moim dzieciom.”

„Dlaczego właśnie 24 grudnia?”

„Jest to wigilia Bożego Narodzenia.”

„W komunistycznym kalendarzu niema żadnego Bożego Narodzenia.”

„Ale w ludzkich sercach — jest.”

„Za uporczywe trwanie przy kontrrewolucyjnych ideach obywatel Bylin skazany zostaje na zesłanie na Syberię.”

Iskierki.

1. Zwłoki św. Stanisława Kostki odpoczywają po prawej stronie wielkiego ołtarza w kościele św. Jędrzeja w Rzymie. W r. 1714 Papież Klemens XI wydał dekret kanonizacyjny, jednak uroczysta kanonizacja nastąpiła dopiero za Papieża Benedykta XIII dnia 31 grudnia 1726 roku.

2. W Addis Abebie (Abisynia) przystąpiono do budowy świątyni katolickiej, która będzie kościołem katedralnym wikariatu apostolskiego Etiopii. Listę ofiar rozpoczął wicekról Etiopii marszałek Graciani darem 100 tys. lirów.

3. Protestantka Norwegia liczy według ostatniego spisu ludności zaledwie 2700 katolików na 2 i pół miliona mieszkańców, a więc jeden procent. Katolicyzm czyni tam jednak stałe postępy dzięki pracy misjonarzy.

4. Na 100 mężczyzn w Belgii 47 żyje w stanie kawalerskim.

Pytania i odpowiedzi.

1. Czym jest masoneria?

Odpowiedź: To organizacja ludzi, którzy pragną budować świat bez Jezusa Chrystusa, a nawet bez Boga. Mason, jest to słowo francuskie, a oznacza murarza. Stąd masoni posługują się jako swymi odznakami: fartuchem, młotkiem, cyrklem i kielnią. Chcą oni budować świat, układać stosunki między ludźmi i narodami jedynie na zasadach rozumowych, z wykluczeniem religii, zwłaszcza religii objawionej. — Masoneria powstała w r. 1717 w Anglii, stamtąd przedostała się do Francji, Niemiec, Włoch, Polski, Ameryki i do wszystkich krajów. Z początku masoni przeciwstawiali się tylko Chrystusowi i jego Kościołowi, kłaniając się jeszcze Bogu, jako wielkiemu Budowniczemu wszechświata, z czasem jednak odrzucili Boga i wszelką religię. Uczyniła to nasamprzód masoneria francuska, tak zwany Wielki Wschód Francji, za nią zdaje się poszła i masoneria angielsko-amerykańska, tak zwany Obrządek szkocki. Wskazuje przynajmniej na to jej zachowanie się wobec ostatnich wypadków przesładowania Kościoła, owszem wszelkiej religii w Rosji, Meksyku, Hiszpanii, Masoneria wszechświatowa chlubi się nimi, jako swoim triumfem nad wyznawcami Boga i Chrystusa, a sprawców tego przesładowania obdarza najwyższymi masonskimi orderami.

2. Czy to prawda, że dopiero Papież Innocenty III na czwartym Soborze rzymskim spowiedź zaprowadził?

Odpowiedź: Jest to równym fałszem, jak i to, żeby on miał ustanowić św. Komunię. Sobór ten pod tym względem tylko postanowił, aby każdy chrześcijanin najmniej raz w roku się spowiadał i około Wielkiejnocy do Komunii przystąpił. Taką nakaz był wtedy bardzo ważny, bo bardzo dużo zimnych chrześcijan już albo wcale, albo bardzo rzadko przystępowało do tych św. Sakramentów. Że przedtem już była spowiedź, tylko dwa dowody: św. Bernard, który żył dawno przed tym Soborem, wyraża się: „Na coś się przyda, jeślibyś jedną część swoich grzechów wyznał i inną zataił, i jakże możesz przy tym tak świętym Sakramencie przed tym, który na miejscu Boga zasiada, cokolwiek ukrywać”

A św. Bazyli, który na 850 lat przed tym Soborem żył, mówi: „Potrzeba z grzechów się spowiadać przed tymi, którym szafunek boskich tajemnie jest powierzony.”



Rodzina i wychowanie



Rodzice i dzieci.

Wszyscy rodzice, z bardzo małymi wyjątkami, kochają swe dzieci. Miłość rodzicielska, zwłaszcza miłość matki, uświęcona i uszlachetniona przez chrześcijaństwo, jest przedmiotem ogólnego uznania i podziwu. I słusznie, bo żadna miłość niema tyle pierwiastku poświęcenia i ofiary, ile miłość matki. Wszak każda matka lituje się nad dzieckiem swoim i łzy mu ociera, gdy płacze, i rękę mu podaje, kiedy upada. Matka tuli swe dziecko do serca, pieści je i strzeże przed niebezpieczeństwem. I w nocy staje z pościeli i patrzy, czy śpi jej dziecina i ostatni kęs chleba od swych ust odejmuje, aby ją nakarmić i w lichej sama chodzi odzieży, aby ją dobrze przyodziać. Znane są wypadki, że matka życie oddawała za dziecko swoje. Żadne dziecko nie potrafi odplacić się w zupełności rodzicom za starania, jakie położyli około jego wychowania. To też Bóg naturalny obowiązek wdzięczności dzieci względem rodziców umocnił jeszcze osobnym przykazaniem, grożąc nieposłusznym odmówieniem Swego błogosławieństwa tu na ziemi i w wieczności. — Czcij ojca swego i matkę swoją, abys długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

Wszakże miłość rodzicielska, jeśli się nie kieruje rozsądkiem, wychodzi dzieciom na wielką szkodę. Ujmijmy tę prawdę w szatę przykładu wziętego z życia, bo przykłady lepiej przemawiają do przekonania, aniżeli najuczeńsze słowa.

W mieście przemysłowem na Śląsku mieszkała robotnicza rodzina, ciesząc się poważaniem znajomych i dobrobytem. Mąż pracował w fabryce i zarabiał na przyzwoite utrzymanie domu — żona zaś umiała tak gospodarzyć, że niejednen grosz zaoszczędziła na czarną godzinę. Mieli córeczkę, jedynaczkę, wielce ukochaną przez ojca. Ponieważ dziewczynka odznaczała się wielką urodą, matka rokowała jej najświetniejszą przyszłość. Po ukończeniu szkoły, oddano ją na naukę szycia. Tam spotkała się z koleżankami, które przesadzały się wzajemnie w próżności i w strojach. Za ich przykładem poszła i nowa uczenica. Matka zamiast ganić lekkomyślność córki, podnosiła ją jeszcze więcej, udzielając pieniędzy na bogate suknie. Ojciec zamykał oczy na wszystko. Wkrótce dziewczyna zawarła wiele podejrzanых przyjaźni i otoczyła się rojem wielbicieli. Schlebiali to próżności rodziców. Lecz znajomości te przyprawiły ją o utratę niewinności. Z konieczności wyszła za mąż za człowieka lichych obyczajów, który zmarnował cały jej posag. Teraz dopiero otworzyły się oczy matce, ale za późno. Teraz poznała, że powodując się ślepą miłością, zatruliła swej ukochanej córce całe życie.

A zjawiska tego rodzaju są dosyć liczne. Szczepienie cnót domowych w sercach dzieci, religijność i moralność jest podstawą dobrego wychowania. Takie wychowanie w czasach obojętności w sprawach wiary jest podwójnie konieczne, zwłaszcza w miejscowościach o rozwiniętym przemyśle, gdzie lekkość obyczajów i niebezpieczeństwo moralnego zepsucia więcej zagraża młodzieży, aniżeli na wsi. Szczęśliwi rodzice, którzy wychowali swe dzieci po Bożemu. Ciało ich w grobie w proch się rozsypie, lecz pamięć o nich będzie żyła w wdzięcznych sercach dzieci, wnuków i prawnuków. —

Jedność i zgodność.

Jeżeli dwóch ludzi zabierze się do tego samego wózka i jeden zacznie pchać naprzód, a drugi w przeciwnym kierunku, wózek nie ruszy z miejsca i może łatwo ulec zepsuciu. Podobnie dzieje się w wychowaniu. Jeżeli ojciec idzie w jedną stronę, a matka w drugą dziecko pod wpływem tych sprzecznych sił pójdzie w bok i zejdzie na błędne tory.

Nie trudno zaś o takie poróżnienie. Odrębność natury kobiecej i męskiej, rozbieżność zapatrywań, wynikająca z zawziętości i trudności kwestii wychowawczej, sprawiają, że co jedno uważa za dobre, to drugie łatwo gani lub przynajmniej nie w tym stopniu pochwała. Od niezgodności poglądów przychodzi do ostrych słów, swarów, kłótni a kończy się na czynnym wystąpieniu. Znika spokój i wzajemna miłość, ztraca się dobry przykład — owe czynniki zdrowego wychowania, a w dodatku dzieci same nie wiedzą, co mają robić i kogo się trzymać.

Przynajemy, że w rzeczy tak trudnej i niejasnej nieraz przyjść musi do nieporozumień, ponieważ każda strona będzie uważała swą metodę za najodpowiedniejszą, lecz niech się to nie dzieje wobec dzieci. Ojciec i matka powinni rzecz rozważyć spokojnie między sobą, poczynić wzajemne ustępstwa i dojść do uprzedniego porozumienia tak, aby młodzi nabrali przekonania o zupełnej jednolitości między nimi, a nie zauważyli nawet cienia niezgody.

Tymczasem w praktyce dzieje się często inaczej z powodów nieraz błahych i niewystarczających. Raz wpływa na to brak humoru, kiedy indziej upór i chęć postawienia na swoim. Dochodzi nawet do tego, że w łonie rodziny tworzą się partie. Ojciec upodoba sobie jedne z dzieci, matka inne, które w razie sprzeczki nie omieszkają stanąć po stronie swych protektorów z niepowetowaną szkodą dla wychowania.

Do tego nie powinni rodzice nigdy dopuścić. Jeśli kochają własne dzieci, niech zdobędą się dla ich dobra na tę małą ofiarę i ustąpią sobie wzajemnie. Miłość ich złączyła węzłem dogonnym, z niej też powinna płynąć obopólna jedność przekonań i pragnień, oraz ta przepiękna harmonia, która zaczawszy się u stóp ołtarza, towarzyszyć im winna aż do grobowej deski. Jeżeli w domu będzie niezgoda, spory i gniewy, a tym bardziej wzajemne poniewieranie się to dziecko ani rodziców szanować nie potrafi, ani słuchać nie będzie. A gdy te podstawowe czynniki wychowania: szacunek i posłuszeństwo upadną, to i reszta zostanie zwichniętą.

Myśli.

Zrozumienie brata się bardziej z sercem aniżeli z rozumem: sięga bowiem dalej niż rozum.

* * *

Ludzie, których jesteśmy podporą, są niejednokrotnie podstawą życia naszego.

* * *

Niczego nie wybacza świat tak łatwo, jak głupstw w jego interesie popełnionych.

* * *

Gdyby ludzie zdolni do krytykowania siebie tak, jak krytykują swych bliźnich, zjawiłaby się na świecie nowa choroba, która zwałaby się — samowstrętem.

Henryk Sienkiewicz.

* * *

Gdy widzimy w duszy grzesznika rozbudzające się nabożeństwo do Matki Bożej, znak to niechybny, że już niezadługo wzbogaci Pan Jezus tę duszę Swoją łaską.

**Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni jeśli każdy
złoży ofiarę na Pomoc Zimową.**

NASZYM



DZIATKOM

Ostatni i pierwszy dzień roku.

W chwili, gdy się rok kończy, wnieśmy serca do Boga, drogie dzieci i dziękujmy Mu za przeszłość, wzywajmy pomocy i opieki na przyszłość i uczynmy razem wspólny obrachunek.

Czym był Bóg dla ciebie przez ten rok i czym ty byłeś dla Niego? Bóg był dla ciebie ojcem dobrym. To On ci udzielił wszystkich godzin, wszystkich dni. On sam zachował ci zdrowie i byt; On sam ci dał wszystkie radości twego wieku, i trochę przykrości, których słaba natura nasza potrzebuje i które są także jednym z dobrodziejstw. Bóg sam swą łaską szczególną pociągnął nas do miłowania dobrego i podtrzymał naszą wytrwałość.

Tak, wszystkośmy otrzymali od Boga! Czyśmy się Mu odwzajemnili? — bo pomyśl, że tego roku, który się skończył, Bóg zażąda od ciebie napowrót. Dał ci go, byś Go chwalił, byś zachowywał Jego przykazania, byś czynił postępy w cnocie i byś zasłużył na Niebo. Ileż razy jednak zapominaliśmy o tych rzeczach!

Drogie dziecko, dziękując Bogu z głębi serca na kolanach za dobrodziejstwa, którymi cię obsypał, przepraszaj Go pokornie za grzechy. Następnie zwróć wzrok swój na ten rok nowy. Niech ten przysły rok będzie dobry. Oby i o tobie można było to samo powiedzieć, co o Dzieciatku Jezus, o którym nam opowiada Ewangelia święta, że „rósł w mądrości i latach, a łaska Boska w Nim była”. Dziś do tych lat ubiegłych przybywa rok nowy. Oto jesteś o rok starszym. Czy to znaczy, że samo ciało tylko sił nabrało? Nie; Bóg działa w tobie w podwójny sposób: jednocześnie rozwija ciało twoje i umysł. Rok, który się dziś zaczyna, powinien być rokiem rzeczywistego postępu dla ciebie. Codzień musisz być pobożniejszym, posłuszniejszym, pilniejszym; powinienes stać się radością swoich kochanych rodziców.

Z jakim pośpiechem bieżysz do ojca, do matki, by powinszować Nowego Roku! Jak szczęśliwym się uczułeś, gdy cię do serca przycisnęli, gdy mogłeś im złożyć swe życzenia. Ale niech to wszystko, dziecko kochane, me da ci zapomnieć o Ojcu niebieskim. On będzie kierował twymi krokami w tym nowym roku i darzył cię nowymi łaskami. Lecz Bóg od ciebie wymaga miłości. Przynieś Mu w ofierze swój jedyny, ale taki piękny dar: Dar czystego, kochającego, pełnego dobrych i szczerých postanowień dziecięcego swojego serduszka. Od pierwszych godzin tego nowego roku weź się, kochane dziecko, z odwagą do dzieła, walcz ze złymi skłonnościami, staraj się nabywać piękne cnoty, które Bóg pragnie widzieć w Swych dzieciach; wtedy będziesz mogło już codziennie odezwąć się do Boga: „Mój Boże, kocham Cię z całego serca!” Wtedy rok ten, który się zaczyna z błogosławieństwem Bożym, będzie cały należał do Niego a i dla ciebie będzie szczęśliwym.

Jałmużna małego chłopca.

W promieniach zachodzącego słońca, z nieba na ziemię zstępował anioł. Białe swe skrzydła, złociste loki i śnieżną szatę na wiatr rozpuścił.

Szedł cicho, ledwo stopami dotykając ziemi. Cały był oblany promieniami zachodzącego słońca. Wiatr igrał z jego śnieżną szatą.

Wtem ozwał się głos małej chłopczyny:

„Gdzie spieszysz, śliczny aniele, jakie twe imię?”

„Ja jestem anioł biednej dzieciny, która przed chwilą z tego świata zesła.”

„Biedne dziecko!” litościwym głosem powiedział chłopiec.

„Posłuchaj,” rzekł anioł. „Czy pamiętasz, jak dałeś grosz biednej kobiecie, która na rękę trzymała małą dziecinę?”

„Pamiętam,” odrzekł chłopiec.

Anioł mówił dalej:

„Kobieta ta miała dwoje dzieci. Na rękę trzymała roczne chłopię, a w domu z babcią pozostawiła dwuletnią dziewczynkę. Kobieta nie miała męża. Mąż jej umarł. Pozostała z dwojgą dziećmi i ze staruszką, matką swoją. Dzieciom nie miała co dać jeść. Musiała ludzi prosić o jałmużnę.

Dzieciatko.

*Graj ubogie organy
w maleńkim wiejskim kościele,
płynie radosna nowina,
i siano w żłobie mu ścięte,
lulaj Jezuniu kochany.
Przez pola w biel otulone,
złocista legenda płynie
o Bogu w cichej stajence,
który wyciągnął ręce
i w cudu jasnej godzinie
serca utulił strapione.
Głosami serc wzruszonymi
uczczymy Twe narodziny,
lulajże, lulaj dziecina,
niechaj się smutki rozpułn
i niech raz, jeden jedyny
zagości szczęście na ziemi.*



Nikt jej nic nie chciał dać. Gdy ty dałeś jej grosz, matka kupiła za niego bułkę dziecku. Odkrywa chustkę, lecz dziecko nie żyje... umarło z głodu. Kobieta struchlała. Gdy oprzytomniała, wróciła do domu. Babcia trzymała dziewczynkę na rękach. Twarz dziecka była biała jak płat śnieżny. Dziewczynka, ujrawszy matkę, rzekła: „Mamusiu, umieram!” Matce o mało serce nie pękło z żalu. Łzy cisnęły jej się do oczu. Usiadłszy na krześle, zaczęła mówić drżącym głosem: „Matko Najświętsza! Pociesz mnie, nieszczęśliwą. Wszak wiesz, że to były jedyne moje pociechy. A teraz co ja nieszczęśliwa pocznę? Niech po mnie przyjdzie koicielka cierpień ludzkich, śmierć”.

Wtem przerywa chłopiec opowiadanie i rzecze:

„A nie płakałeś, śliczny aniele, widząc ciała zmarłych dzieci?”

„Czemuż miałem płakać? Dusze dzieci poszły do nieba, i bawia się u tronu Najwyższego. Za toba wstawiają się do Boga, aby na ciebie zsyłał łaski swoje. Tobie dziękują za jałmużnę, którą dałeś ich matce.

Anioł wymówiwszy ostatnie słowa, uleciał ku niebu. Próżno chłopiec wyteżał wzrok, aby dojrzeć anioła — bo ten znikł.

Słońce chyliło się ku zachodowi.

Chłopczyk promieniejący radością, wrócił do domu. Wszystko co widział i słyszał, opowiedział rodzicom. Gdy opowiadał o aniele, twarz mu promieniała radością, gdy zaś opowiadał o sierotkach, które pomarły z głodu, do oczu nabiegły mu łzy. Rodzice to zdarzenie opowiedzieli swoim krewnym i znajomym, zalecając im, aby zawsze wspomagali biedne wdowy.

Dział powinszowań.

Mamusi na Nowy Rok.

Z Nowym Rokiem Twa córeczka

Ukochana, Mamo droga —

O dni jasne i szczęśliwe

Prosi Boga.

Niech ucieka wszelka troska

Od naszego domu proga —

Twa córeczka, Mamo moja,

Prosi Boga.

By z daleka Cię mijała

Niespokojna każda trwoga —

Twa córeczka, Mamo mila,

Prosi Boga.

I by tylko po liliach

I po różach szła Twa noga —

Córka Twoja, o Mamusiu!

Prosi Boga.

Świat katolicki.

Watykan.

(*Ojciec św. o postępie techniki.*) Korzystając z okazji posłuchania udzielonego uczestnikom dorocznego zjazdu włoskich stowarzyszeń elektrotechnicznych. Papież wygłosił przemówienie poświęcone pochwalę techniki i jej piękności oraz potęgę, zwłaszcza w dziedzinie elektryczności. Papież oświadczył, że stanowczo nie zgadza się z tymi, którzy sądzą, iż dla położenia taniej szalejącemu nad światem kryzysowi dobrym środkiem, byłaby przerwa i pewna pauza w postępach techniki. Przekonany jest natomiast, że takie przerwanie jej rozwoju nie byłoby lekarstwem przeciw chorobie świata współczesnego, gdyż jeśli jest rzeczą oczywistą, że istnieje kryzys także ekonomiczny, to zawsze trzeba pamiętać i zdawać sobie sprawę, że w gruncie rzeczy jest on kryzysem moralnym.

Mówiąc następnie o pracach technicznych w Mieście Watykańskim, Papież wyraził zadowolenie, że osoby tak kompetentne przybyły obejrzyć je i pochwalić. Papież zawsze usiłował popierać i ulepszać roboty techniczne w Watykanie, zwłaszcza w radiostacji watykańskiej. Obecnie Papież dąży do nowego rozwoju tej stacji przez zwiększenie jej mocy do takiego stopnia, by głos Jego przez radio watykańskie dotrzeć mógł bezpośrednio do Jego dzieci, rozsianych po świecie. Pożyteczność i korzyść takiej dalekosiężności okazały się ostatnio podczas niedawnej transmisji słów papieskich z okazji przemówienia do wygnańców ocalonych z ciężko doświadczonej Hiszpanii, przeżywającej obecnie tragedię, jakiej równej nawet z imienia nie ma w dziejach.

Kończąc, Ojciec św. składał obecnym najlepsze życzenia, by postępy techniczne w elektrotechnice były ku korzyściom ludzkości coraz większe, po czym udzielił błogosławieństwa, polecając przekazać je i głęboko rozszerzyć w wielkiej rodzinie ludzi pracy.

Włochy.

Pobłogosławienie morza w przystani rzymskiej Ostia dokonał Kardynał Granito Pignatelli di Belmonte. Obecni byli przedstawiciele wszelkich władz cywilnych i wojskowych portu, na czele admirał Orsini wraz ze sztabem oficerskim, liczni studenci, zakonnicy i świeccy. Aż hen w dal pokryte było morze flotą łodzi silnikowych, żaglówek i czołen, a w powietrzu krążyły eskadry samolotów.

Polska.

(*Pielgrzymka kobiet polskich w Częstochowie.*) Dnia 27 września Częstochowa gościła po raz trzeci w tym roku olbrzymie rzesze pielgrzymów. Tym razem niewiasty polskie, pracujące w Katolickim Związku Kobiet, zjechały się 60 pociągami, w liczbie przeszło 50 000, na Jasną Górę, by złożyć Królowej Polski swe ślubowania na wzór ślubowania akademickiego. Uroczystości trwały dwa dni, zaszczyczył je swą obecnością ks. Prymas Hlond. Manifestacja ta przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia życia religijnego w rodzinach polskich.

Francja.

(*Głęboka religijność słynnego badacza polarnego dr. Charcot.*) Tragicznie zmarły w katastrofie jachtu „Pourquoi Pas?” słynny francuski badacz polarny dr. Charcot był bardzo gorliwym katolikiem. Niejednokrotnie oświadczał on, że nie potrafi zrozumieć, jak człowiek przekonany o wyższej godności ludzkiej może być niewierzącym. Proboszcz z Saint-Servan-sur-Mer, skąd wyruszyła tragicznie zakończona wyprawa, opowiada, że kiedy w przeddzień odjazdu zapytał dr. Charcot, czy wszystko przygotowane, ten odpowiedział: „Jeszcze nie” i dopiero po spowiedzi i przystąpieniu do Stołu Pańskiego oświadczył: Teraz dopiero przygotowania zakończyłem!”

(*Środek odrodzenia.*) Francja, której ostatnie pokolenia zostały wychowane przez masonów, a w ostatnim dziesięcioleciu ulegały nawet wpływom komunistyczno-bezbożniczym, może mieć nadzieję odrodzenia duchowego jedynie w nadzwyczajnym rozwoju katolicyzmu wśród dzisiejszej młodzieży akademickiej. Duże w tym zasługi ma ruch rekonlekcyjny prowadzony przez t. zw. apostoła koleżeński. Dla przykładu mogą służyć cyfry: Po skończeniu wojny światowej rekonlekcyjnych-akademików w Paryżu było 61, w 10 lat później 10.800, a w r. z. 17.343 studentów wyższych uczelni. A ma ta młodzież katolicka z kim walczyć we Francji, skoro według obliczenia jednego z profesorów paryskich, wroga Kościołowi masoneria tak opanowała życie społeczne i polityczne, iż czynnych w pracach publicznych członków liczy dziś 38 000 i 550 łóż wolnomularskich. Kiedy niedawno temu w parlamencie francuskim rozprawiano nad sprawą rozwiązania organizacji masonskich, odważyło się za tym głosować zaledwie 90 posłów, reszta poddająca się jeszcze wpływowi Wielkiego Wschodu, nie miała na to odwagi, a jeden z posłów masonskich zawołał: „Masoneria kpi sobie ze wszystkich środków, jakie przeciw niej chcecie przedsięwziąć, bo masoneria jest wieczna”...

(*List pasterski francuskiego Biskupa.*) Biskup z Nancy, ks. Fleury, wydał list pasterski, poświęcony związkom zawodowym. Stwierdza, że zasady socjalistycznego związku zawodowego są antyreligijne i antyspołeczne i wskutek tego żaden katolik nie może należeć do tej organizacji. Troska o Francję i o dobro ogólne zobowiązuje katolików do wstępowania do chrześcijańskich związków zawodowych, które zapewniają robotnikowi chleb codzienny, stałość pracy i wogóle odpowiednie warunki bytu materialnego i moralnego.

Anglia.

(*Biblioteki na morzu.*) W Wielkiej Brytanii uczniowie katolickich szkół troskliwie opiekują się ponad 100 statkami marynarki angielskiej. Modlą się za marynarzy i wysyłają im książki oraz czasopisma. Inicjatywa w tym kierunku wyszła z londyńskiej sekcji Apostolstwa Morza. Na każdym statku znajduje się mała biblioteka. W roku 1935 przeczytano 17.600 tomów, z czego tylko 25 zginęło. Więcej niż połowa wśród marynarzy kursujących książek jest treści wychowawczej.

(*Zakonnik reprezentantem Rządu Brytyjskiego.*) Rząd angielski kolonii Hong Kong delegował ks. Finna T. J. jako swego oficjalnego przedstawiciela na kongres archeologiczny w Oslo. Ks. Finn na kongresie tym zdał sprawozdanie ze swoich trzyletnich ciekawych prac wykopaliskowych.

Dania.

(*Katolickie uroczystości w Danii.*) W związku z 850-leciem śmierci męczeńskiej św. Kanuta, króla Danii, odbyły się w dniu 10 lipca w Odense na wyspie Fionii, miejscu męczeństwa Świętego, podniosłe obchody katolików duńskich. Św. Kanut, syn Evenda Estridsona, wstąpił na tron duński w roku 1080. Rządy jego odznaczały się wielkim popieraniem budowy świątyń i rozszerzaniem wpływów religii. Nadużycia ze strony urzędników królewskich wywołały powstanie w Jutlandii, a następnie w Fionii, którego ofiarą padł sam świątobliwy król. Poległ zamordowany w kościele św. Albana w Odensie 10 lipca 1086 roku. Kanonizowany został w czternaście lat później.

Sowiety.

(*Nowa ofiara Sołówek.*) W sławnym obozie koncentracyjnym na Wyspach Sołowieckich zmarł niedawno ks. H. Matuszewicz, kapłan katolicki narodowości litewskiej. W więzieniach sołowieckich — jak wiadomo — znajduje się jeszcze dużo katolików, wśród nich spora gromadka księży.

Stany Zjednoczone.

(*Krucjata szerzenia nauki katolickiej.*) W Kalifornii pod przewodnictwem jednego z arcypasterzy, zorganizowano krucjatę szerzenia nauki katolickiej także i wśród niekatolików, zapomocą prasy i radia i w tym celu przygotowuje się odpowiedni zastęp należycie wykształconych mówców.

Meksyk.

(*Beatyfikacja O. Pro?*) Z Meksyku donoszą, że biskup El Paso w Texasie gorąco popiera akcję, wszczętą przed dwoma laty, a przybierającą coraz większe rozmiary i zmierzającą ku beatyfikacji O. Michała Pro, Jezuitę, rozstrzelanego przez komunistów meksykańskich w r. 1927 w okresie najgorszych ekscesów antyreligijnych. Akcję tę wszczęto na skutek licznych petycji tysiącznych rzesz wiernych katolików meksykańskich. Zamordowany kapłan czczony jest w całym Meksyku jak święty, do grobu jego wędrują stale liczne pielgrzymki, za wstawiennictwem jego dzieją się podobno cudowne uzdrowienia.

Misje.

Beatyfikacja polskiej misjonarki.

W Vunapope, stolicy wikariatu apostolskiego Ra-baul, zakończono proces informacyjny celem podjęcia starań o beatyfikację OO. Mateusza Raschera i Henryka Reuttena, Braci Edwarda Plaschaerta, Jana Schellekensa ze Zgrom. Misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego i Brata Józefa Bleya, Trapisty, oraz pięciu misjonek, wśród których znajduje się Polka, Siostra Aniela, zamordowana 13 sierpnia 1904 roku na stacji misyjnej św. Pawła wśród szczepu Bajningów.

Na wyspie Wielkanocnej.

Od jesieni ub. roku przebywa na Wyspie Wielkanocnej samotny misjonarz Ojciec Sebastian Englert, Kapucyn z Bawarii, który pozostanie tam około roku, aby zająć się pracą misyjną wśród krajowców, dotąd widujących kapłana jedynie raz lub dwa razy do roku na kilka dni. Uniwersytet w Santiago w Chile zlecił misjonarzowi gruntowne zapoznanie się i przestudiowanie krajowego narzecza. Wyspa Wielkanocna, należąca do Chile, położona jest na wschodzie Oceanii. Odległość jej od Chile wynosi 400 kilometrów. Powierzchnia wyspy równa się 118 km². Liczba mieszkańców przekracza 2000.

Wśród Indian i Murzynów amerykańskich w ostatnich 50-ciu latach akcja apostolska misjonarzy postępuje nadzwyczajnie, przynosząc co rok masowe przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Pół wieku temu dla kolorowych mieszkańców Ameryki było tylko 15 kościołów i tyluż duszpasterzy. Dziś dla samych Murzynów pracuje 250 kapłanów w 220 kościołach, nie licząc mnóstwa zakładów pod opieką misjonarzy. Wszak w szkołach ich kształci się 35 000 dzieci murzyńskich pod opieką 1000 zakonnic. Nauczyciele są świeccy i rekrutują się z Murzynów. W ciągu 10 lat ostatnich 35 000 Murzynów zostało katolikami, a w jednym roku 4500. W ciągu ubiegłego roku misjonarze nawrócili na katolicyzm 1400 Indian. Już trzecia część ludność indyjskiej w Stanach amerykańskich jest katolicką.

Przeszło 3500 pielgrzymów brało udział w rocznej uroczystości M. Boskiej Różańcowej w Mandhu na wyspie Ceylon. Sanktuarium Mariańskie w Mandhu tą osobliwością się odznacza, że znajduje się w głębokiej dżungli. Dostęp do świątyni jest możliwy tylko w czasie posuchy drogą 15 kilometrową przez lasy dziewicze. Organizatorzy pielgrzymki mają co roku do przewyciężenia trudności, jakie tylko dżungla może nastręczyć. Wymienić wypada choćby tę trudność, że w dżungli należy znaleźć miejsce na ulokowanie olbrzymiej ilości pielgrzymów napływających z wszystkich zakątków wyspy — i to w czasie największych upałów.

Ofiarność katolików świata na rzecz misyj.

Według statystyki w ciągu roku ubiegłego katolicy złożyli na misje 40 milionów lirów za pośrednictwem Dzieła Propagandy Wiary, 6 i pół milionów za pośrednictwem Dzieła św. Piotra Apostoła dla duchowieństwa tubylczego, 12 milionów za pośrednictwem Dzieła św. Dzieciństwa Jezusowego. Cyfry te są tym bardziej wymowne, że przypadają na okres poważnego kryzysu ekonomicznego na całym świecie.

Arcybiskup w Trivandrum i biskup w Tiruvella na wybrzeżu Malabarskim donoszą, że tylko w miesiącu czerwcu b. r. zanotowali 986 nawróceń jakobitów, protestantów i pogan na katolicyzm. Ruch konwersyjny w owych okolicach jest wielki.

W Indochinach elita wstępuje do Kościoła.

Przed ośmiu laty zawiązał na nasz Śląsk egzotyczny gość ksiądz dr. Ngo-dinh-Thuc, pochodzący z Hue w Indochinach. Kto go poznał, zawsze z przyjemnością będzie sobie przypominał tego wysoce wykształconego i kulturalnego kapłana, który długie lata spędził na studiach w Rzymie i Paryżu. Obecnie jest profesorem gimnazjum katolickiego w Hue, rezydencji cesarza Annamu, i pracuje nad kształceniem młodzieży najlepszych rodzin. Do gimnazjum uczęszczają przeważnie młodzieńcy pogańscy, ale wpływ katolickiego otoczenia nie pozostaje bez skutku. Sam ks. Thuc pochodzi z jednej z najstarszych rodzin anamickich, ojciec jego był ministrem, a brat obecnie jest gubernatorem prowincji. Rozumie się, że pochodzenie jego z tak wysokich sfer, połączone z doskonałym wykształceniem, daje mu niemały wpływ na młodzież arystokratyczną. Otóż z wielką radością czytamy w prasie dwie nowiny, które potwierdzają, że katolicyzm zdobywa sobie coraz szerszy grunt w sferach, wśród których ks. Thuc tak gorliwie pracuje.

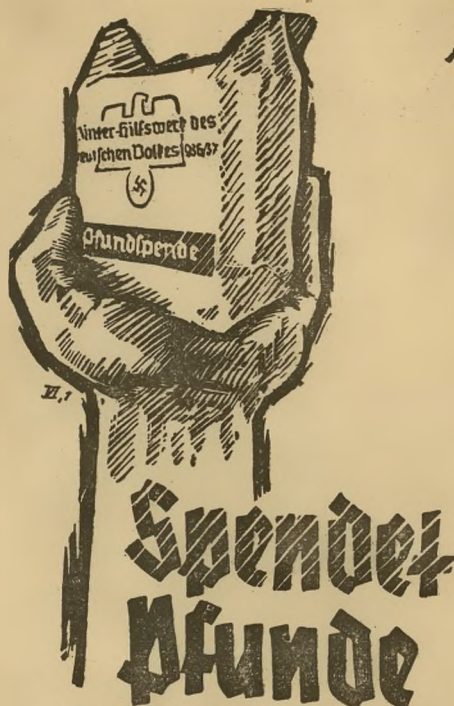
W drugie święto Zielonych Świąt odbył się w kolegium propagandy w Rzymie chrzest anamickiego artysty Le Van De. Młody ten anamita był w wieku lat 30 przez rząd wysłany do Paryża, ażeby się tam kształcił na akademii sztuki. Był uczniem tak wybitnym, że obrazy jego o charakterze egzotycznym, azjatyckim, miały ogromne powodzenie na różnych wystawach. Jeden duży obraz, przedstawiający wnętrze anamickiego domu z rodziną, jest zakupiony przez rząd francuski. Przez pewien czas Le Van De przebywał na wyspie Kapri koło Neapolu, kształcąc oko i pendzel wśród tamtejszej rozkosznej przyrody. Później Ojciec św. powołał go do Watykanu, gdzie młody artysta zajął się urządzeniem artystycznym azjatyckiej sali wystawy prasowej. Wywiązał się z swego zadania świetnie. Nawrócenie młodego Anamity ma znaczenie bardzo wielkie. Dotychczas bowiem kościoły misjonarzy cierpiały na to, że były wyposażone w tandetne figury i obrazy, wyrabiane w Europie, zupełnie obce oku i pocuciu Azjatów. Przez nawracanie się młodych malarzy, rzeźbiarzy i architektów powstanie tubylcza sztuka chrześcijańska, która otworzy zrozumienie chrystianizmu w niejednej duszy wykształconej.

Druga wiadomość z Indochin głosi, że nawrócił się w Hue wybitny bonza budyjskiej świątyni razem z całym pokrewieństwem. O prawdziwości religii katolickiej przekonało go doskonałe życie jego katolickiej siostrzenicy. Równocześnie z nim przyjęła Chrzest św. członkini rodziny cesarskiej, wnuczka cesarza Mingh Mang, który przed kilkadziesiąt laty katolików krwawo prześladował. Jest nadzieja, że coraz szersze koła anamickiej inteligencji nawrócą się i że za nimi pójdzie lud. I dziś jeszcze krew męczenników jest nasieniem nowych chrześcijan.

Rozmaitości.

Jak Chińczycy płacą długi?

Chiński Nowy Rok przypada podług kalendarza europejskiego na 13 lutego, a uroczystości noworoczne w Chinach trwają cały tydzień. Dla Chińczyków, którzy przez cały rok ciężko pracują, jest to bardzo pożądany odpoczynek, z którego też Chińczycy w całej pełni korzystają. Przez cały tydzień zamknięte są wszystkie sklepy, biura i urzędy, fabryki są nieczynne, słowem życie na tydzień jakby wyciera. Jedynym zajęciem Chińczyków jest podówczas zabawa i . . . płacenie długów! Trzeba bowiem wiedzieć, że według zwyczajów chińskich na Nowy Rok, zapłacić należy wszystkie długi, zaciągnięte w starym roku, a przyznać trzeba, że pod tym względem są Chińczycy uczciwi i że wszelkimi siłami starają się swe rachunki na Nowy Rok uregulować. Niekiedy zdarza się coprawda, że jakiś dłużnik, któremu trudno jest wywiązać się ze swych zobowiązań, „zapomina” o Nowym Roku, ale naogół tego rodzaju polityka strusia nie odnosi żadnych skutków, gdyż wierzytiele z czasu „przypominają mu jego obowiązki noworoczne”. — Bardzo nieprzyjemnym jest Nowy Rok dla rządu chińskiego, który przez cały rok bardzo nieregularnie płaci swe długi. Ponieważ tradycja nakazuje, by i długi rządowe były na Nowy Rok bezwzględnie zapłacone, przeto rząd, chcąc, nie chcąc, zmuszony jest na Nowy Rok wypłacić zaległe pensje urzędnikom, a ci ze swej strony otrzymane od rządu pie-



niadze niezwłocznie doręczają swym wierzycielom, którzy przez cały rok na swe pieniądze cierpliwie czekali. — Wskutek nienormalnych stosunków, jakie ostatnio w Chinach panują, zdarza się co raz częściej, że rząd pomimo najlepszej chęci, nie jest w stanie wywiązać się na Nowy Rok całkowicie ze swych zobowiązań, wobec czego urzędnicy otrzymują jedynie zaliczki na swe pensje. Tego rodzaju załatwienie kwestii wpłynęło oczywiście bardzo niepomysłnie na chiński system „uczciwych kredytów”, gdyż urzędnicy nie mogli zapłacić swych długów. W życiu Chińczyków powstała wskutek tego kompletna panika, a miarodajne czynniki rządowe już od dłuższego czasu łamią sobie głowę nad tym, w jaki sposób możnaby było wybrnąć z tej krytycznej sytuacji.

Śpiewający byk, kot i prosię. Zwyczaj święteczny na Węgrzech.

Lud węgierski zachował do dziś dnia szereg zwyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia, pociągających badacza folkloru swym odwiecznym kolorytem. Niektóre z tych zwyczajów przyniesione zostały z Azji i z biegiem wieków pogański ich charakter dostosowany został do świąt katolickich.

W komitatach Vas, Wespzem, Zala, Somogy i Baranya chłopcy wiejscy t. zw. „opowiadacze” przebrani za byka, kota i prosię, złączeni łańcuchem obchodzą z sakwą żebrać domy, w których znajdują się młode dziewczęta, rycząc, miaucząc i chrząkając proszą o otwarcie drzwi i po opowiedzeniu zabawnych historyjek, tematem związanych z świętem Bożego Narodzenia, żądają okupu. W podziękowaniu za otrzymane podarunki śpiewają dowcipne piosenki, łącząc w nich imiona par, któreby pragnęli skojarzyć.

W niektórych okolicach Węgier recytacjom „opowiadaczy” towarzyszą dźwięki nieskomplikowanego instrumentu, zwanego „szoty” złożonego z drewnianej oprawki i bardzo silnie napiętego pęcherza. Instrument ten za każdym uderzeniem wydaje różnorodne odgłosy.

Chwalebny zwyczaj sylwestrowy w Japonii.

Koniec roku w Japonii, to ogólne hasło do płacenia długów i wyrównywania wszelakich wzajemnych należności. Pod rygiem honoru, poczuwa się każdy Japończyk zakończyć rok skwitowaniem lub ugodzeniem swym wierzycielem. Stąd długo wieczór są otwarte sklepy i banki, aby dać sposobność dłużnikom uiszczenia swego, co oczywiście odbywa się wśród swoistego

Wszystkim szanownym abonentom
i drogim czytelnikom
najserdeczniejsze życzenia
noworoczne.

Redakcja „Pośtańca Niedz.”

ceremoniału i wylewu grzeczności i podziękowań wzajemnych. — U nas jest, niestety, przeciwnie, wielu tuż przed Sylwestrem i na Sylwestra właśnie zaciąga długi!

Szczególny przesąd noworoczny.

W niektórych okolicach Szkocji panuje przesąd, że kot, wpuszczony do domu w noc noworoczną, przynosi szczęście.

W tym celu hołdujący powyższemu przesądowi przywiązują do karku domowego kota karteczkę z życzeniami i przed północą wynoszą kota poza próg domu, gdy zaś północ wybije, otwierają drzwi domowe i naturalnie pierwszą istotą, jaka w rozpoczynającym się właśnie roku przekroczy próg domu, jest ów kot z życzeniami, miauczący już przed progiem, aby go znów wpuszczono do ciepłego mieszkania.

Szczęście ma być w ten sposób na cały rok zapewnione.

Kalendarzyk liturgiczny.

Niedziela, 27 grudnia. Św. Jana Apost., kol. b., Gl., 2 Modl. Boż. Narodz., Cr., Pref. Boż. Narodz.
Poniedziałek, 28 grudnia. ŚŚ. Niewinności, kol. fioł., bez Gl., 2 Modl. Boż. Nar. Graduał, Fraktus, Cr., Pref. Boż. Narodz.
Wtorek, 29 grudnia, św. Tomasza bpa i męcz., kol. czerw., Gl., 2 Modl. Boż. Narodz., Cr., Pref. Boż. Narodz.
Środa, 30 grudnia. Msza Niedzieli wśród okt. Boż. Narodz., kol. b., Gl., 2 Modl. Boż. Narodz., Cr., Pref. Boż. Narodz.
Czwartek, 31 grudnia, św. Sylwestra, kol. b., Gl., 2 Modl. Boż. Narodz., Cr., Pref. Boż. Narodz.
Piątek, 1 stycznia. Obrzezanie P. J. Ch. i Okt. Boż. Narodz., kol. b., Gl., Cr., Pref. Boż. Narodz.
Sobota, 2 stycznia. Okt. św. Szczepana, kol. czerw., Gl., 2 Modl. N. M. P., 3 za Kość. lub Pap., bez Cr., Pref. o Narodz. P. J.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 3 stycznia. Dzień: Gnichwice (dek. Kąty); Odmet (dek. Strzelce). Noc 3/4: Nysa, Szaretki, zakład św. Notburgi.
Poniedziałek, 4 stycznia. Dzień: F. Mannsdorf (dek. Friedewalde). Noc 4/5: Bytom, Siostry Dobrego Pasterza.
Wtorek, 5 stycznia. Dzień: Broża (dek. Gościćcin). Noc 5/6: Wrocław, Siostry Maryi, dom macierzyński.
Środa, 1 stycznia. Dzień: F. Dörsdorf (dek. Kamienica); Kauffung (dek. Bolków); Rogi (dek. Kąty); Rothbrünnig (dek. Lignica); Studzienna (dek. Racibórz). Noc 6/7: Lubtał, Urszulanki.
Czwartek, 7 stycznia. Dzień: Altwilmsdorf (dek. Paczków); Niemodlin (dek. Niemodlin); Gogolin (dek. Strzelce); Gostiz (dek. Paczków); Dzieńmierowo (dek. Gościćcin); Noc 7/8: Wrocław-Neukirch-dwór, Siostry Maryi.
Piątek, 8 stycznia. Dzień: Koźle (dek. Zielengóra); Volkmanndorf (dek. Friedewalde). Noc 8/9: Wrocław, Bracia Miłosierni; Opole, Siostry szkolne.
Sobota, 9 stycznia. Dzień: Wachtel-Kunzendorf (dek. Prudnik). Noc 9/10: Hohenhof, Bracia Franciszkanie.

Treść.

Na Nim buduj gmach twego życia! — Na Nowy Rok. (Wiersz.) — Z Liturgii katolickiej: Uroczystość św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Ewangelia na niedzielę po Bożym Narodzeniu. Kalendarz tygodniowy liturgiczny. — Z życia Świętych: Uroczystość ŚŚ. Młodzianków. (28 grudnia.) — W ostatniej godzinie roku... — U progu Nowego Roku. — Nasze dni. — Szczęśliwy. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Kościół katolicki w zwycięskiej walce z Napoleonem. — Śląsk: Szeroka: Kościół parafialny Wszystkich Świętych. — Bogaty ojciec: — W wigilię Bożego Narodzenia. — Podarowany Najświętszej Pannie. — Obrazek z życia w Rosji. — Iskierki. — Pytania i odpowiedzi. — Rodzina i wychowanie: Rodzice i dzieci. Jedność i zgodność. Myśli. — Naszym dziatkom: Ostatni i pierwszy dzień roku. Jałmużna małego chłopca. Dzieciatko. (Wiersz.) Dział powinszowań. — Świat katolicki. — Misje. — Rozmaitości. — Kalendarzyk liturgiczny. — Wieczna Adoracja.